

Teatralja.

Uroczystości teatralne na cześć Słowackiego. — Z teatru krakowskiego. — Projekty p. Gémier'a. — Spirytystyczny dramat Conan - Doyle'a.

Wśród programu podniosłych a imponujących uroczystości, jakie towarzyszyć będą wielkiej chwili powrotu śmiertelnych szczątków Słowackiego na Ojczyzny łono, niepoślednie miejsce, w myśl zamiarów komitetu, mają widowiska teatralne, popularyzujące wspaniałą twórczość wieszca. — Niezależnie od specjalnych przedstawień uroczystych, o których myślą już wszystkie teatry polskie, projektowana jest na szeroką skalę zakrojona wędrowna artystyczna „Reduta“ z „Księciem Niezlomnym“ w doskonałej interpretacji Juliusza Osterwy. Przedstawienia te odbywać się będą, jak poprzednio, pod gołębim niebem, na tle stylowych murów i dziedzińców, wypuklających nieśmiertelny czar strof „Księcia Niezlomnego“. Projektowany jest również przez Komitet objazd miast i miasteczek Pomorza i Królestwa (wzdłuż szlaku drogi powrotnej trumny Wieszca) przez zespół p. Karola Adwentowicza, z „Księdzem Markiem“, w której to sztuce dyr. Adwentowicz kreować będzie rolę tytułową.

Należy się spodziewać, że ten ruch teatralny, wszczęty ku uczczeniu autora — „Anelli'ego“, rozbudzi zarówno wśród sfer teatralnych, jak wśród publiczności, jaknajwyższe zainteresowanie dramatyczną spuścizną Słowackiego i przywróci mu należne a czołowe miejsce w repertuarze scen polskich, dbających o prawdziwie artystyczną reputację.

Bardzo dzielnie pracujący pod batutą dyr. Z. Nowakowskiego teatr krakowski wystawił w ostatnich tygodniach kilka sztuk o wysokiej wartości artystycznej, zasługujących na krótkie choćby omówienie. Wymienić tu należy przede wszystkim — potężne w ekspresji scenicznej „Maski“ („Le Sculpteur des masques“) Crommelyncka, które swa mocna, kontrastowa, interesująca koncepcja wywierają niezatarte wrażenie. W dramacie autora „Rogacza Wspaniałego“, tętniącym prawdą konfliktów życiowych, ale i najczystsza poezją, osoby główne interpretowali pp. Starska, Nowakowski i Socha.

Duży sukces artystyczny odniosło też wystawienie słynnego „Cyrana de Bergerac“ Rostand'a, w pomysłowej reżyserji p. Sosnowskiego. W tej pięknej i bardzo na scenach polskich popularnej sztuce znakomitego autora francuskiego, sute oklaski zbierali przede wszystkim p. Nowakowski (w roli tytułowej) oraz p. Hałacińska - Gawlikowska (Roksana).

Dla uświetnienia rocznicy 30 lat pracy literackiej Władysława Orkana *) wystawił Teatr Krakowski „Franka Rakoczego“, który jednak przyjęty został dość chłodno

przez krytykę. Talent Orkana, jako poety, nie zawsze dopisuje, gdy chodzi o Orkana - dramaturga, wymagania sceny zmuszonego mieć głównie na oku. Zarzucono więc autorowi „Rakoczego“ reminiscencje stąd i z owad, a pozatem zwrócono też uwagę, że sztuka — w granicach obowiązków dyrekcji teatru — nie była przygotowana dość starannie.

Sporo ciekawości i wesołości wzbudziła nowa komedia utalentowanej p. Mariji Pawlikowskiej, p. t. „Kochanek Sybilli Thompson“. Sztuka ta jest, mówiąc otwarcie, bardzo lekka w kompozycji i technice, i — poza szeregiem dobrych, inteligentnych a złośliwych dowcipów — niczem się nie zaleca. W „Kochanku“ p. Pawlikowska przewiduje straszną przyszłość dla Europy i ludzkości, popadających w beznadziejne jarzmo — chińskiej okupacji. Wśród wielu metamorfoz, jakim w związku z tą historią ulega ludzkość, jest też zupełny zanik — miłosnego sentymentu, sprowadzonego do roli czysto fizjologicznej, do roli „ćwiczeń lekko - atletycznych“. Ostatnia para kochanków ziemskich, Sybilla i jej wybrany, zmuszeni są uciekać aż na księżyc, ostatnią przystań dla niepoprawnych romantyków materializującej się coraz bardziej ludzkości.

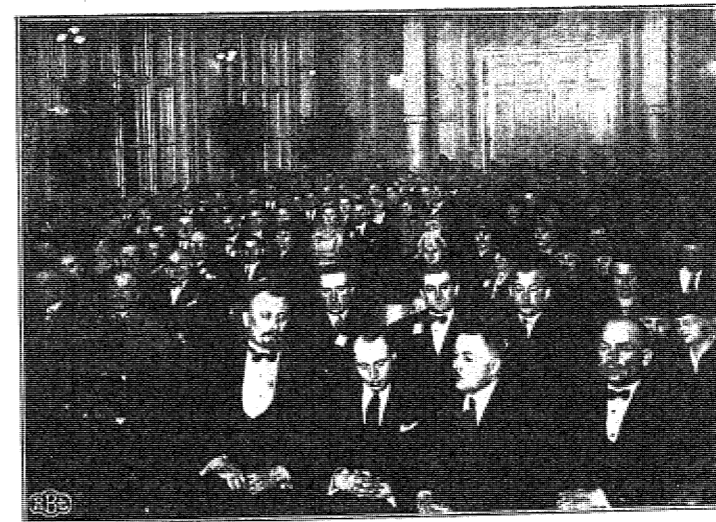
W podeszłym wieku lat 74 zmarł niedawno w Krakowie jeden z najświetniejszych ongiś artystów sceny podwawelskiej, ś. p. Sobiesław Bystrzyński, znany pod scenicznym nazwiskiem Sobiesława. Partner takich artystów, jak Rapacki, Żelazowski, Frenkiel, Modrzejewska i inni. Bystrzyński, jako aktor wysoce uzdolniony i inteligentny, nie zapatrzył się jednak ślepo

w otaczające go arcywzory, lecz wytworzył sobie indywidualny styl gry, pamiętny wszystkim, którzy grę Sobiesława w rolach bohatersk. i amantów podziwiać mieli sposobność. Usunawszy się już przed laty ze sceny, zerwał jednocześnie, ku zdumieniu znajomych i przyjaciół, wszelki kontakt z teatrem wogóle, nie zachodząc nawet nigdy do przybytku wieloletniej swej działalności. Gdy go kiedyś ktoś ciekawy natarczywie wybadywał o przyczynę tej niezwykłej obojętności, Sobiesław, jak mówią, wyraził się: „Gdybyś pan siedział trzydzieści lat w kryminale i gdyby pana nareszcie ulaskawiono, czybyś pan tam zachodził dla rozrywki?“

Inicjator „T-wa Teatru Międzynarodowego“, dyrektor paryskiego „Odeonu“, p. Firmin Gémier, projektuje na rok bieżący następujące imprezy, organizowane przez francuską sekcję wspomnianego Towarzystwa: Międzynarodowy pokaz teatralny (od końca maja do lipca), który odbywać się ma na 3 scenach teatru „des Champs-Élysées“ a nosić będzie charakter międzynarodowej wystawy teatralnej; w foyer tegoż teatru urządzony będzie międzynarodowy salon sztuki dramatycznej, zawierający ekspozycje z dziedziny reżyserji, kostiumologii, sztuki dekoratorskiej i t. p.; wreszcie w dniach 17—20 czerwca międzynarodowy kongres teatralny, na którym dyskutowane będą ważne sprawy, dotyczące ustawodawstwa teatralnego, a następnie kwestja stworzenia w głównych miastach europejskich specjalnych scen, na których autorzy dramatyczni, wybitni reżyserowie i aktorzy będą mogli urządzać w języku ojczystym serje przedstawień. P. Gémier jest



Uroczysta Msza Święta przed ołtarzem prowizorycznym na zewnątrz Katedry Św. Stanisława Kostki w dniu 3-go Maja w Łodzi.



Uczestnicy Akademii, zorganizowanej przez N. P. R. w dniu 3-go Maja w sali Rady Miejskiej w Łodzi.



Pięknie i bogato udekorowany gmach Męskiego Gimnazjum Państw. im. Mikołaja Kopernika w Łodzi w dniu 3-go Maja.



Dzień 3-go Maja w Łodzi. Defilada przed generalicją. Przemarsz oddziałów policji pieszej i kołowej. Fot. A. Meyer.

dobrej myśli, spodziewając się, że znajdzie pomoc i środki dla realizacji swych — doniosłych bezwzględnie — projektów.

Słynny Conan Doyle zajął się gorliwie od szeregu lat spirytyzmem, dochodząc podobno na tem polu do takich wyników, jak „komunikowanie się z duchem syna, poległego na wojnie“. Te spirytystyczne upodobania Conan Doyle'a nie pozostały bez wpływu na jego twórczość literacką. Oto autor „Sherlocka Holmesa“ wykończył właśnie dramat, którego akcja odbywa się na — tamtym świecie, i w którym główną osobą jest jedno z słynnych angielskich medjów. Dramat ma być wkrótce wystawiony w jednym z teatrów londyńskich, a czy będzie miał powodzenie — zobaczymy...

Delta.



Przemarsz organizacji społecznych, stowarzyszeń i korporacji ulicą Piotrkowską w Łodzi w dniu Święta Narodowego. Fot. A. Meyer.

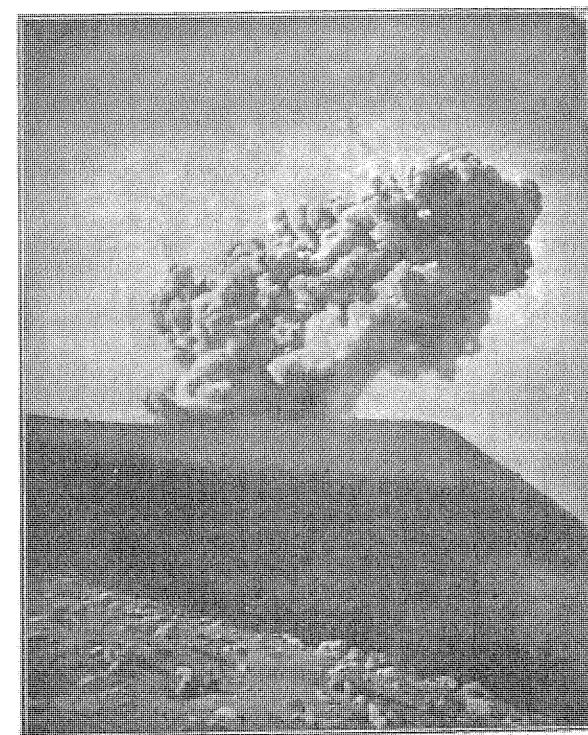
*) P. Kurjer Literacko - Naukowy „K. L.“ nr. 16 z b. r.



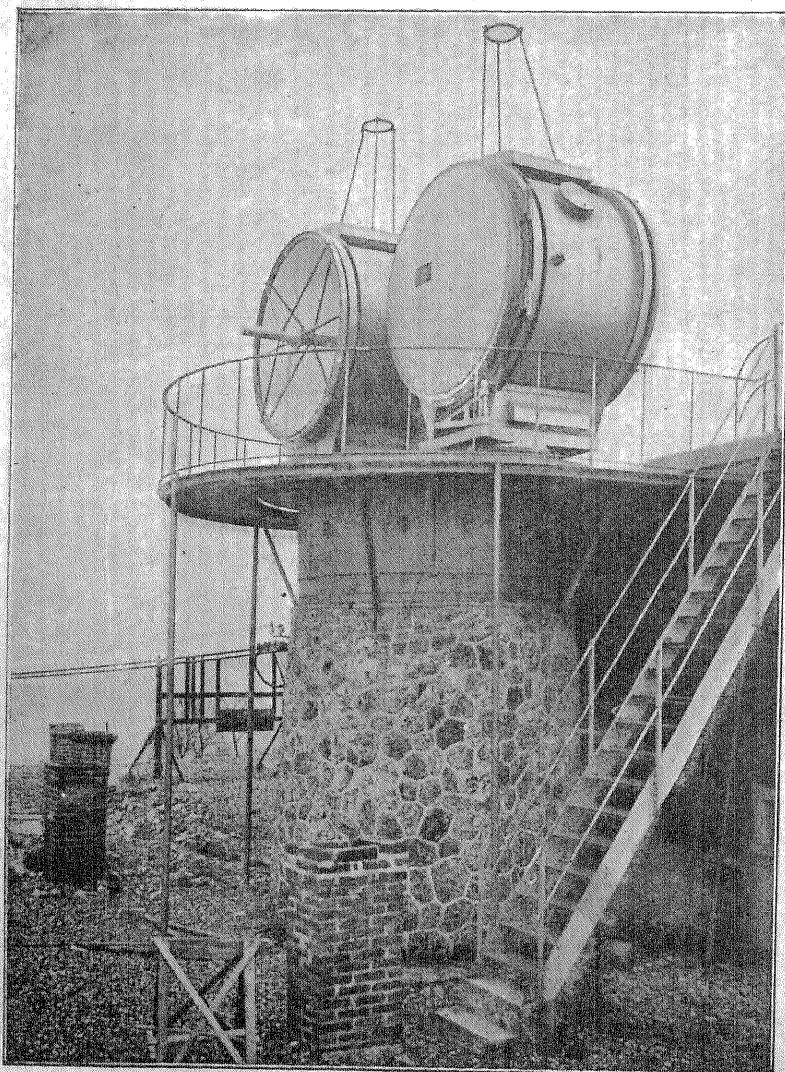
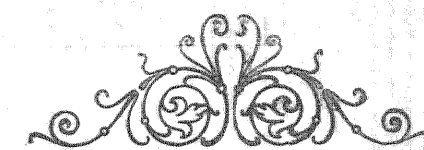
Krwawe pokłosie wojny. Fragment z pola walk w Chinach. Zbieranie zabitych żołnierzy chińskich oraz składanie ciał do trumien.



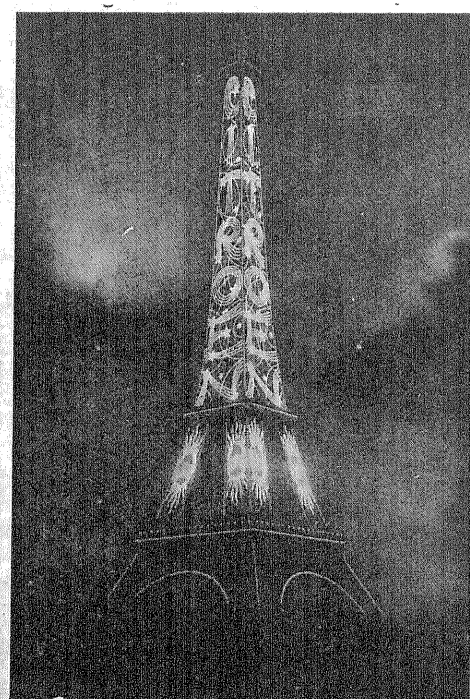
Produkcję obrazów filmowych w Ameryce, ułatwiają, szczególnie dla filmów sensacyjnych, rozległe obszary, na których odbywa się nakręcanie taśmy z poszczególnych scen obrazu. Zdecydowanie przedstawia bezkresne pustkowia ze specjalnie dla filmu wzniesioną fortecą, pod murami której ciągnie szeregi konnych wojowników.



Wybuch wulkanu na wyspach Kanaryjskich.



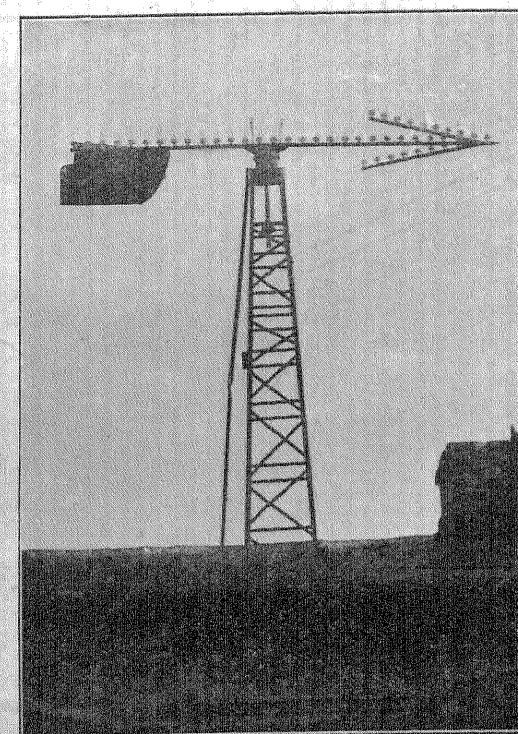
Gigantyczny reflektor w Mont Balerien pod Paryżem, pozostający na usługach lotnictwa.



Wieża Eifel wspaniale uiluminowana przez towarzystwo „Citroen“.



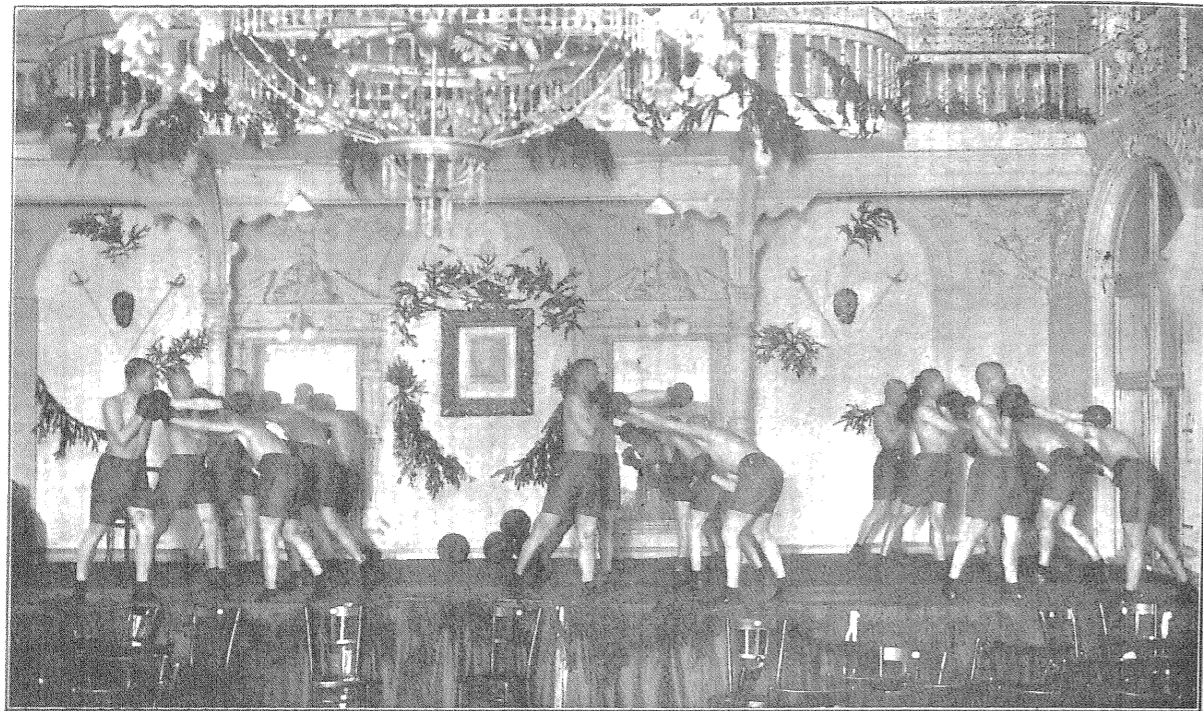
Na uroczem Honolulu. Piękność tubylcza, nagradzana za kilka konkursach.



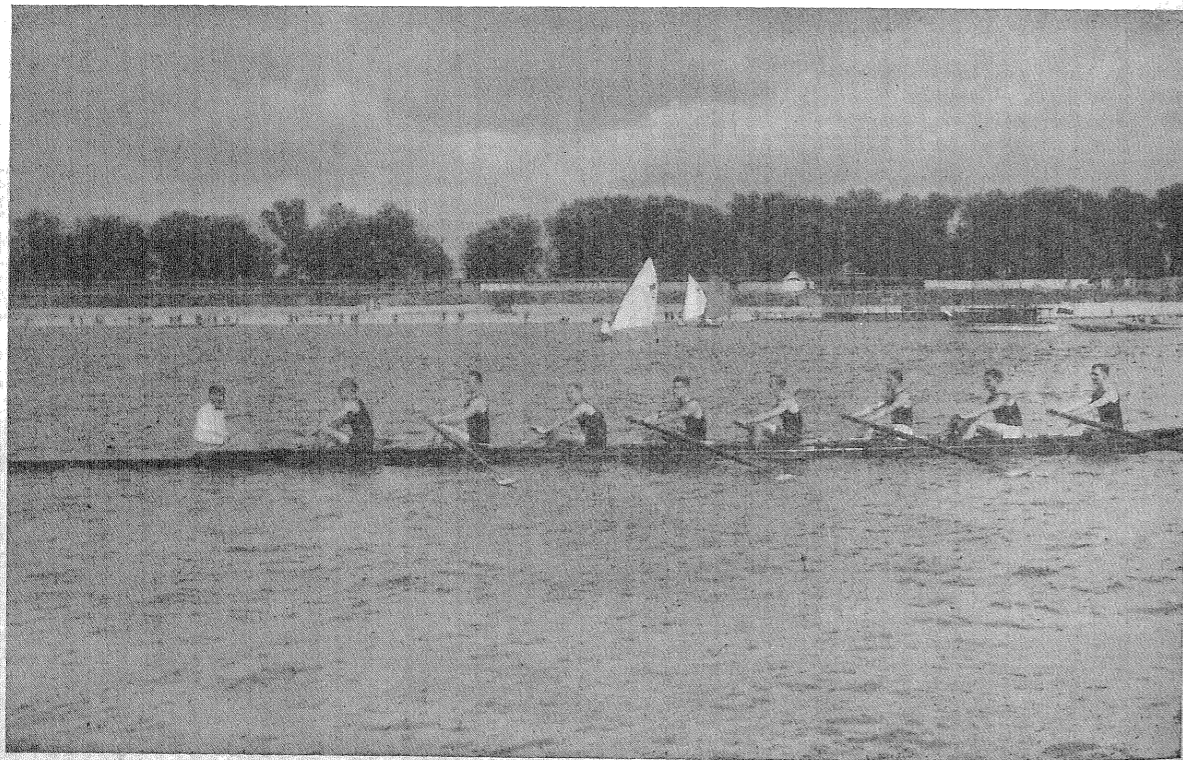
Drogowskaz dla lotników, w porze nocnej oświetlany żarówkami.



Poławiacz szczurów, słynny Menard, na polowaniu w Paryżu.



Lekcja pokazowa boks w Iwowskim Korpusie Kadetów.



Sport wiosłarski po śnie zimowym. Wioślarze polscy trenują się z niezwykłą pilnością w przygotowaniach do tegorocznych zawodów wiosłarskich w kraju i zagranicą.



W dniu 1-go maja r. b. odbył się w Łodzi zjazd delegatów majstrów fabrycznych z całej Rzplitej. Na zdjęciu uczestnicy zjazdu.

Fot. A. Meyer.



Gwido Trzywdar-Rakowski w roli księcia Witolda w dramacie Szuskiego „Królowa Jadwiga”, wystawionym na scenie Teatru Popularnego w dniu 3-go Maja.



Pierwszy maja w Łodzi. Pochód organizacji robotniczych przez ulicę Główną.

Fot. A. Meyer.

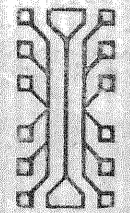
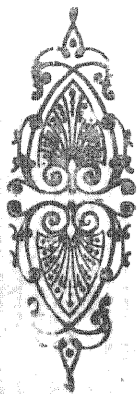
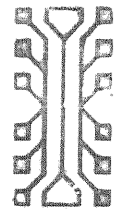


W dniu 30 ub. m. w sali polskiej Y. M. C. A. odbył się koncert Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”. Na zdjęciu członkowie chóru z kierownikiem swym, dyr. p. Charubą na czele.



Z życia Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Pabjanicach. Na zdjęciu na lewo zespół drużyny piłki nożnej „Jedność II”, na prawo drużyna „Jedność I”.

Fot. A. Meyer.



I jak tu dogodzić!

Skończono. Nie będę już pił! Nie, za nic w świecie. Gdzież rozum? Trzeba pracować, męczyć się... Pracuj tu, bracie, uczciwie, jeśli ci przyjemnie pensję pobierać. Pracuj sumiennie. Nie miej spokoju, ani snu. Rzuć pijatykę. Przyzwyczaił się człowiek za nic pieniądze brać!

Prawiąc sobie te kilka morałów, nadkonduktor Podtiagin, czuje nieprzewyższoną chęć do pracy. Jest druga w nocy — nie bacząc na to, budzi konduktorów, razem z nimi idzie sprawdzać bilety po wagonach.

— Proszę... bilety! — krzyczy wesolo.

Senne osoby w półmroku budzą się, i nie zadowolone wyciągają bilety.

— Panie... bilet, bilet! — zwraca się Podtiagin do pasażera II klasy, chudego jęgością, okrytego futrem, kołdrą i otoczonego poduszkami. — Bilet!

Chudy pan nie odpowiada. Pograżony jest we śnie. Nadkonduktor szturcha go w plecy i niecierpliwie powtarza:

— Panie... bilet!

Pasażer otwiera oczy, patrzy ze strachem na Podtiagina.

— Co? Kto? A?

— Przecież mówię do pana po ludzku. Bilet! Panie! Proszę!

— Mój Boże! — wzdycha chudy pan, krzywiąc się — Boże mój! Cierpię na reumatyzm... trzy noce nie spałem, zażyłem morfiny, by zasnąć, a panie, pan... tu bilet znowu. Gdzież litość, gdzież ludzkość! Gdybyś pan wiedział, jak mi trudno jest zasnąć, to byś pan nie zawracał mi głowy takim głupstwem... Na co się panu zda mój bilet?

Podtiagin nie wie, czy ma się obrazić, czy nie, postanawia jednak obrazić się.

— Panie, niech pan tu nie krzyczy. To nie karczma! — powiada.

— W karczmie ludzie są lepsi... — wykrzykuje pasażer. — Obym tylko zasnął! Dziwna rzecz: prawie całą zagranicę zwiedziłem i nigdzie nie upominano się o bilety, a tu jak kat nad biednym człowiekiem, ciągle, ciągle, masz tobie!

— Proszę jechać zagranicę, jeżeli się tam tak bardzo podoba!

— Niesłychane! Czy nie wystarcza, że pasażerów trzyma się w zaduchu, w przeciągach, a tu jeszcze głupie formalności. Patrzcie państwo, zachciało mu się biletu! Powiedzcie, co za staranność! Dobrzeby to było, gdyby się to robiło dla kontroli, a zwykle przecież pół pociągu bez biletów jedzie!

— Proszę o dowód — wybucha Podtiagin. — Jeżeli pan nie przestanie krzyczeć i hałasować, będę zmuszony wyprosić pana na najbliższej stacji i sporządzić protokół.

— To jest oburzające! — skarży się publiczność. — Męczyć biednego człowieka! Mnież pan litość!

— Przecież ten pan się awanturuje! — tchórzy Podtiagin. — Dobrze, mogę nie brać biletu... Sami przecież państwo wiecie, że służba tego wymaga... Gdyby nie służba... Możecie państwo zapytać naczelnika stacji... lub kogo innego...

Podtiagin wzruszył ramionami i odszedł od chorego. Z początku czuł się obrażony i trochę zmartwiony, następnie, przeszedłszy przez kilka wagonów zaczął odczuwać w swym nadkonduktorskim sercu niepokój podobny do wyrzutów sumienia.

Rzeczywiście, nie należało budzić chorego, myśli. Zresztą nie jestem winien... Myśla, że robię to dla przyjemności, a nie wiedzą, że służba tego wymaga... Jeśli nie wierzą, mogą się poinformować u naczelnika stacji.

Stacja. Pociąg stoi pięć minut. Przed trzecim dzwonkiem do tegoż wagonu wchodzi Podtiagin. Tuż za nim ukazuje się naczelnik stacji w czerwonej czapce.

— Otóż, pan ten, — ciągnie Podtiagin — mówi, że nie mam prawa prosić go o pokazanie biletu...

Chory znowu budzi się, otwiera oczy i krzywiąc twarz, podnosi się nieco.

— Mój Boże! Zażyłem proszek i zdrzemnąłem się trochę, to znowu... znowu! Błagam panów, miejcie litość.

— Może pan pomówić z panem naczelnikiem stacji... Czy mam pełne prawo prosić o bilet?

— To nie do zniesienia! Ma pan bilet. Oto mój bilet! Kupię jeszcze pięć biletów, dajcie mi tylko umrzeć spokojnie! Czyście nigdy nie chorowali?

— To zakrawa na urągawisko — oburza się jakiś pan w wojskowym ubraniu. — Niczem innym nie mogę sobie wytłumaczyć tego dręczenia.

— Zostaw go pan w spokoju... — powiada naczelnik stacji, ciągnąc Podtiagina za rękaw.

Podtiagin wzrusza ramionami i powoli wysuwa się za naczelnikiem stacji.

Czy można tu komu dogodzić? Wścieka się. Z jego powodu zawołałem naczelnika stacji, żeby uspokoił się, a on krzyczy.

Druga stacja. Pociąg staje na 10 minut.

Podtiagin pije wodę, zbliża się do niego dwóch panów: jeden w ubraniu inżyniera, drugi w palcie wojskowym.

— Słuchaj pan! — zwraca się inżynier do Podtiagina. — Zachował się pan oburzająco, w stosunku do tego chorego pasażera, oburzyło to wszystkich obecnych. Jestem inżynierem Puzickim, ten... pan pułkownik... Jeśli pan nie przeprosi tego pasażera, to zaskarżymy pana przed naczelnikiem ruchu, który jest naszym wspólnym znajomym.

— Proszę panów, ależ... ależ... — tłumaczył się Podtiagin.

— Nie potrzebujemy żadnych wyjaśnień. Uprzedzamy tylko, że jeśli pan nie przeprosi, to my zaopiekujemy się pasażerem.

— Dobrze, ja... ja... przeproszę.

Po upływie pół godziny Podtiagin, ułożywszy przemówienie, któreby zadowolilo pasażera i nie ubliżyło jego własnej godności, wchodzi do wagonu...

— Panie! — zwraca się do chorego.

— Co?

— Ja, no... no, jakby to powiedzieć?

Niech pan się nie obraża, proszę...

— Wody! — krzyknął chory, łapiąc się za serce. — Trzeci proszek morfiny zażyłem, zdrzemnąłem się, a... tu! Boże, kiedy już się wreszcie skończy ta straszna próba!

— Ja chciałem właśnie, żeby pan zechciał wybaczyć za...

— Panowie, pomóżcie mi! Muszę wsiąść na następnej stacji!... Już nie mogę dłużej cierpieć, nie jestem w stanie! — Umre...

— Niesłychane — krzyczy publiczność, skandal! Pan będzie odpowiadał za takie naigrawanie się!

Podtiagin wzdycha ciężko i opuszcza wagon. Idzie do wagonu służbowego, siada przy małym stolczku i mruczy do siebie:

— To ci publiczność! I jak tu dogodzić! Zmuszają wprost człowieka do picia... Nic nie robić — wściekają się, zaczęły coś robić — też źle!

Podtiagin wyciąga butelkę i pije, zapominając o pracy i obowiązkach.

Tł. z I.



Zelwerowicz w sztuce p. t. „Podróż p. Perichona“.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok IV.

Łódź, dnia 22 maja 1927 roku.

Nr. 21.



Prezydent Rzeczypospolitej w Łodzi.



Dostojny Gość, p. Prezydent Mościcki w otoczeniu swej świty i władz miejscowych w czasie polowej Mszy Św. na Placu Dąbrowskiego w dniu 15 b. m. z okazji wręczenia nowej chorągwi pułkowej 28 pułkowi Strzelców Kaniowskich.

Fot. A. Mayer.

